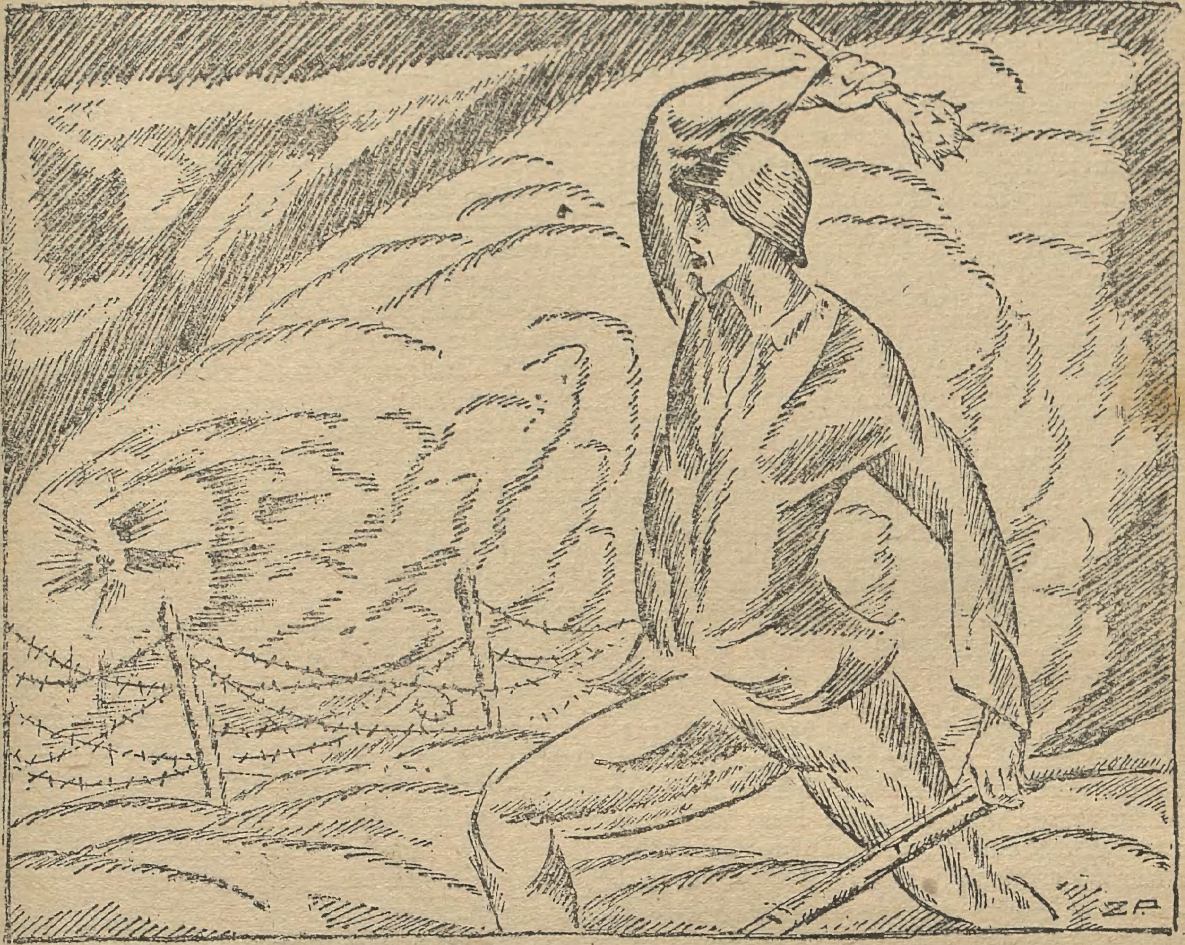


ZOŁNIERZ POLSKI



PISMO POSWIĘCONE CZYNOWI I DOLI ZOŁNIERZA POLSKIEGO.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, WIERZBOWA NR. 9. — TELEFON 632 WOJENNY
CENA EGZEMPLARZA 25 FEN.

W rocznicę Wyzwolenia.

Pod koniec wojny światowej Galicja, będąca wówczas częścią Cesarstwa Austriackiego, była już taka biedna, taka wyczerpana, tak przez Austriaków objędzona, tak już wyluskana pod względem ludzi i młodzieży, że здаwać się mogło, iż kraj ten na długie, długie lata nie będzie zdolny do żadnego silniejszego ruchu.

Tymczasem, gdy tylko chwiać się poczęły podstawy gmachu austriackiego, gdy cały front austriacki pękł i gdy armje krajów monarchji, mordując generałów, bezładnymi kupami jęły wracać do swych

krajów, — Galicja, jakgdyby jednym potrząśnięciem ramion, zrzuciła austriackie okowy.

Pierwszym miastem, gdzie się to dokonało, był Kraków, ten sam Kraków, z którego, po długich latach niewoli, pierwsze oddziały polskie w roku 1914 wyruszyły do walki o niepodległość Ojczyzny.

Jak się to stało, że w fortecy krakowskiej szczęśliwie dokonano przewrotu? Przecież wówczas w Galicji pełno było austriackiego wojska, które austriacy wysyłali tutaj dla odjedzenia się... Przecież specjalnie w fortecy krakowskiej załoga była bardzo silna, a składały ją pułki niemieckie, czeskie, węgierskie, rusińskie, specjalnie przeciw Polakom podburzane. Przecież w fortecy krakowskiej siedział „fachowy” sztab austriacki, złożony z zawodowo pracujących oddziałów, wydziałów, poddziałów, sekcji... Przecież

Austriacy mieli w całej Galicji swoją służbę wywiadowczą, swoich „mężów zaufania“, którzy doskonale znali ówczesne stosunki!

Spytacie więc, zupełnie słusznie, z jakimi siłami wyruszyli przeciw tym potężnym siłom polscy powstańcy, — gdzie, na jakich fortach, względnie w jakich ulicach miasta stoczyli najbardziej krwawe walki?...

Obliczając siły nasze tak, jak się je powinno obliczać w wojsku, z raportu porannego naprzykład, wedle stanu prowiantowego, czy wedle ilości bagnetów, — musimy powiedzieć, że, w przeciwstawieniu do Austriaków, siły nasze były więcej niż znikome.

Ma się rozumieć! Cóż wobec kilkunastu batalionów znakomicie uzbrojonego i specjalnie żywionego wojska austriackiego znaczyć mogło tych kilkuset Peowiaków, byłych Legionistów i inwalidów legionowych.

Dla każdego jest jasne, że garstka ta właściwie nie znaczyć nie mogła.

Cóż wobec sztabu austriackiego, pracującego w twierdzy krakowskiej, w świetnie wyekwipowanych biurach, za pomocą całej maszyny wojskowej, za pomocą depesz iskrowych, własnej sieci telefonicznej i wszystkich nowoczesnych wynalazków służby sztabowej, — mógł znaczyć ten biedny tułaczy sztab polski, przenoszący się ukradkiem z mieszkania do mieszkania, otrzymujący wiadomości pantoflową pocztą, przez żołnierzy Peowiaków, jadących z wakacji na studia, albo przez żołnierzy austriackich, wtajemniczonych w robotę, jadących z kadry do kadry. Cóż mógł znaczyć ten sztab, złożony z byłych oficerów legionowych, którzy obecnie wszyscy byli w nędzy, którzy poprostu nie mieli co jeść i w co się ubrać?...

Jakżeż to się więc stało, że kiedy wołą tego sztabu wysłane na miasto patrole i oddziały stanęły oko w oko z Austriakami, to Austriacy ci nie tylko że nie roznieśli tych oddziałków na miejscu, ale przeciwnie broń przed nimi złożyli.

Jakże to się stało, że kiedy dzięki współpracy byłych oficerów legionowych ze sprzyśniętymi oficerami armii austriackiej, i kiedy brygadjer Roja objął komendę twierdzy krakowskiej i powyrzucił z niej obmierzłe ekscelencje austriackie, — to ekscelencje te nie śmiały posłużyć się swym ogromnym aparatem wojennym i odrazu ugięły się przed polskim brygadjerem.

Otóż stało się to wszystko dzięki tej długiej pracy paru lat, w czasie trwania wszechświatowej wojny, jaką Polacy, za wzorem i na rozkaz Piłsudskiego, prowadzili w Polsce. Czyny Legionów, czyny Polskiej Organizacji Wojskowej, tak głęboko wniknęły w Naród, że nie było ani jednego człowieka w Galicji, któryby z dumą nie myślał i nie marzył o własnym narodowym wojsku, jakiego próbę znakomitą dał wszystkim Piłsudski. Nie było ani jednego człowieka, ani jednej baby, ani jednego andrusa, czy łapserdaka, któryby, patrząc na to własne, kochane wojsko, nie powziął ostatecznej pogardy dla obcego najeźdźcy. To właśnie przekonanie, głęboko w narodzie zakorzenione dzięki przykładowi Piłsudskiego, sprawiło, że zorganizowała się w całym kraju tak wielka siła moralna, iż wobec tej siły bezsilnymi się musiały okazać karabiny maszynowe i haubice.

Austriacy ulegli w Krakowie, a następnie ulegli w całej Galicji tak szybko dlatego, iż wiedzieli doskonale, że mają tu do czynienia nie z oporem luźnych oddziałków, a poprostu z oburzeniem i pogardą całej ludności.

Dlatego cała sprawa poszła tak gładko. Dlatego, gdy posłowie polscy do byłego parlamentu wiedeńskiego zjawili się w ogromnych koszarach twierdzy krakowskiej, — dowódcy tych koszar, starzy pułkownicy austriaccy, bez oporu, choć ze łzami w oczach, zdawali komendę i w ręce posłów oddawali oznaki swej władzy wojskowej. Wiedzieli oni bowiem, że poza tymi posłami stoi cały naród, jak jeden mąż i że wola tego narodu jednolita, nieubłagana wydusi ich tutaj, tak, jak zaraza, czy morowe powietrze dusi ludzi i uśmierca.

Powtarzam raz jeszcze, że to przekonanie w Narodzie zbudziło się dzięki przykładowi, jaki dał Piłsudski. Teraz się pokazało, jak cennym byli materiałem ci wszyscy rozsypani, tak po twierdzy krakowskiej, jak i po całej Galicji żołnierze legionowi. Istotnie, jakgdyby schowane pod ziemię wojsko, wyskoczyli oni z pod ziemi w pierwszych dniach listopada, wypędzając najeźdźcę z domu Ojczyzny.

To też, gdy pierwsza kompanja, złożona z legionistów i żołnierzy austriackich, pomaszerowała na odwach krakowski wśród nieopisanej radości tłumów, gdy odwach ten przystrojono w narodowe barwy, — wówczas dobre ręce starego Krakowa uczepiły na biało—amarantowych wstęgach chorągwi wizerunek Piłsudskiego, rzekłbysy na świadectwo dane prawdzie, iż ten który potajemnie wywoził z Krakowa walkę na całą Polskę, wraca tu teraz w blasku radosnej jawności.

Sewer.

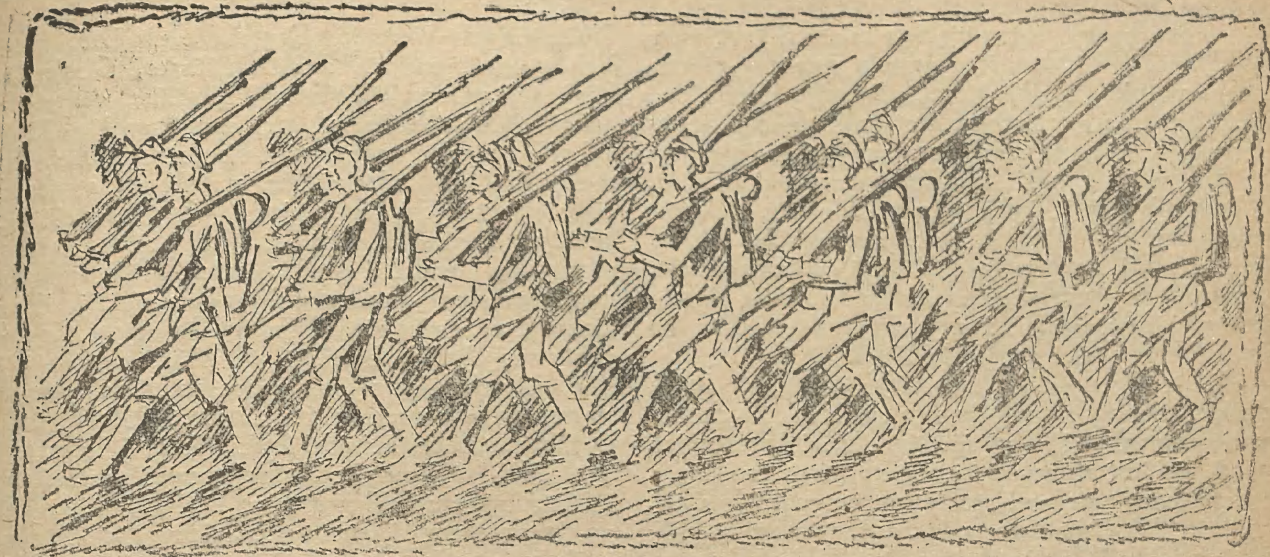
Naczelnny Wódz w Poznaniu.

(Dokończenie.)

Z pośród chwil, które miały niejako symboliczne znaczenie, które były najwybitniejsze i tak niezapomniane, że kto je raz w życiu widział, ten nigdy ich nie zapomni, podkreślić musimy następujące:

Wyobraźcie sobie olbrzymi, ponury zamek cesarski, wystawiony z kamiennego ciosu, ozdobiony ogromnymi wieżami. Wyobraźcie sobie w tym zamku olbrzymią salę, w której z łatwością może się pomieścić więcej niż 1000 osób. Sala ta jest najmniej na trzy piętra wysoka. Mniej więcej do połowy swej wysokości wyłożona jest marmurem, który przerywa od miejsca do miejsca szereg ogromnych okien, wyłożonych różnokolorowym szkłem. Podłogę tej sali wykładają wspaniałe dywany, po których stąpa się, jak po najmiększej murawie.

Otóż w tej sali wspaniałej i groźnej, w której znajduje się tron byłego cesarza Wilhelma II-go (dziś zasłonięty kotarą, ozdobioną portretem Piłsudskiego),



stanęli wzdłuż ścian w czworoboku przedstawiciele całej Wielkopolski, oraz reprezentacje wojska polskiego poznańskiego. W danym momencie, na czele swej świty, wszedł do tej sali Naczelny Wódz. Tu, minister Seyda rozpoczął mowę powitalną. Nasz Wódz Naczelny, słuchając jej, stał wyprostowany, surowy, wsparty na szabli i doprawdy chwila, w której ten człowiek wyrosły z walki i znoju przyjmował powitanie byłej dzielnicy pruskiej w tej sali cesarskiej, z której spadały na głowy Wielkopolan najstraszliwsze prześladowania, to chwila niezapomniana. Tu bowiem widać było, jak na miejsce złego cesarza, mającego za sobą siłę przemocy i gwałtu, wstąpił zwycięsko syn ugniecionego narodu, mający za sobą siłę miłości i wiary. To też, gdy, po przemówieniu ministra Seydy, rozległy się w tej olbrzymiej sali donośne słowa odpowiedzi Naczelnika, te słowa, mówione prosto, z żołnierską, a przytem nacechowane swoistym litewskim akcentem Komendanta, — to zupełnie tak było, jakby dusza całej Polski nagle głośno tu przemawiała jęła.

Druga taka chwila niezapomniana, to gdy Naczelny Wódz podczas rautu wszedł na wzniesienie, na którym ongiś stał tron cesarski. Zoczywszy to, tłumy, zalegające tę całą salę cesarskich dawniej przyjęć, wybuchły radosnym krzykiem uniesienia, który przez parę minut uspokoić się nie mógł. W tym momencie bowiem wszyscy naocznie poniekąd ujrzeni, iż runęła przemoc wroga i że z miejsca, z którego szło tylko prześladowanie i krzywda, płyną teraz wzruszone najmiłsze słowa ukochanego przez wszystkich przewodnika.

Defilada wojsk wielkopolskich przed Wodzem Naczelnym udała się świetnie i wypadła bez najmniejszej usterki. Oprócz jednego konia, który przy jaszczyku przeszedł cugiel i trawersował, nie było ani jednego uchybienia od przepisanej porządku. Piechota maszerowała wybornie, pułk pomorski wzbudzał poprostu zachwyt swą postawą. Artylerja wyglądała znakomicie, a takich przesłicznych koni, na jakich defilowała konnica poznańska dawno już oko ludzkie nie widziało. Zaznaczyć należy, że defilada ta, oprócz wzorowego ładu i porządku, tchnęła wielką serdecznością. Bataljony przechodziły przed Wodzem Naczelnym, z oczyma żarliwie z niego utkwionymi, widocznie dumne i szczę-

śliwe, że przed nim maszerują. Na tym się pozna każdy żołnierz. Każdy wie co to znaczy defilować obojętnie, a co znaczy defilować z całego serca. Otóż tak właśnie z całego serca defilowały pułki wielkopolskie przed Wodzem Naczelnym i z kroku ich, z ich postawy, z wejrzenia widać było, że od pierwszego spotkania Wódz Naczelny stał się im drogim.

Sewer.

Uniwersytet Żołnierski.

Co każdy żołnierz o Wilnie wiedzieć powinien?

Jak góra Wawelu w Krakowie, tak Baszta, obecnie Bakszta, w Wilnie były miejscem pierwotnego grodu — raczej grodziska które miał założyć na długo przed Gedyminem jeden z książąt litewskich, niejaki Swintorog około roku 1272-go, fundując na wzgórzu ołtarz Perkunowi.

W pół wieku później Gedymin przenosi do Wilna stolicę swojego księstwa z Trok.

Gdy w roku 1325 potężny ten książę zawiera pierwszy sojusz polsko-litewski, uświęcając to przy mierze oddaniem córki swej Aldony za żonę synowi Łokietka, Wilno posiada już dwa kościoły chrześcijańskie.

Lecz istotnem miastem uczynił Wilno dopiero Władysław Jagiełło, nadając mieszkańcom, kupcom i rzemieślnikom t. zw. prawo magdeburskie, czyli ustawy i przepisy (regulaminy), według których mieli się rządzić na wzór mieszczan Krakowa i innych miast polskich.

Posiadamy ciekawy opis Wilna, dokonany przez rycerza z Flandrii (kraj Belgji, dawnej Holandji, zwanej Niderlandami). Rycerz ten nazwiskiem Gilbert de Lannoy, dyplomata i podróżnik w XV stuleciu — jakbyśmy dziś powiedzieli członek misji z Zachodu — będąc przejazdem w Wilnie w roku 1413, tak je opisuje:

— Przybyłem do panującego miasta Litwy, zwanego Wilno, w którym jest zamek położony bardzo wysoko na piaszczystej górze, otoczony kamieniem, ziemią i murem; wewnątrz jest całkiem zbudowany z drzewa. A zstępuje obręb rzeczonoego zamku z wysoka góry we dwa boki; zamknięty murem aż do dołu, w którym obrębie jest objętych wiele domów. A w rzeczonym zamku i obrębie przebywa zwykle Witold, książę Litwy, i ma tam swój dwór i swe mieszkanie. A bieży blisko rzeczonoego zamku rzeka, która ciągnie i prowadzi swój bieg i swe wody przez miasto na dole, która to rzeka zowie się Wilja.

A nie jest miasto zamknięte, ale jest długie i wąskie, z góry na dół bardzo źle zabudowane domami drewnianymi, a są niektóre kościoły z cegieł.

A nie jest rzeczony zamek na górze zamknięty, jak drzewem przez wał zrobionem na sposób muru“.

Witold był mądrym, odważnym i dumnym księciem, chciał z Wilna uczynić stolicę Wschodu Europy. Tu uroczyście obchodził swe zwycięstwa nad Krzyżakami i Tatarami, tu przyjmował posłów od wielu mocarstw ówczesnych, a nawet wielkiego księcia moskiewskiego Bazylego II, oraz hospodara wołoskiego (księcia Rumunji dzisiejszej), wielkich mistrzów krzyżackich, książąt Mazowsza, chanów tatarskich, legata Ojca Świętego z Rzymu, metropolitę zachodniego obrządku Focjusza, no i oczywiście Króla Polski i Litwy— Jagiełłę.

Co zaś ciekawsze jeszcze dla żołnierza naszego, to że Nowogród Wielki i Psków w r. 1427 i 1429 składały tu daninę i przyjęły na się okup Witoldowi.

A miłował też Witold Wilno również gorąco, jak później umiłował je drugi Wielki Wilnianin, król Zygmunt August.

Jeden z historyków Wilna tak oto pisze o Wilnie czasów Zygmunta Augusta: W roku 1563-im nadał król szlachcie litewskiej wszystkich wyznań wszelkie przywileje szlachty polskiej. Jedną z najpiękniejszych

cnot Augusta — była jego łagodność dla ludzi wszystkich wyznań i religji. Kalwin, Bilinger, Gessler (wybitni reformatorzy religji) byli z królem w korespondencji. Luter poświęcił mu swój przekład biblij, a Kalwin wykład na listy św. Pawła do żydów. Luteranie i Kalwini budowali bez przeszkody swoje kościoły, nawet żydzi, korzystając z jego tolerancji, przynosili się z różnych stron do Wilna i Litwy. Ludność wzrastała, handel i rzemiosła zakwitły, okazałość miasta przybrała pozory stolicy europejskiej. Wszelkich wyznań świątynie, klasztory, monasterium obok zborów ewangelickich, bóżnice żydowskie i meczety tatarskie, dziwny nadawały mu widok; na ulicach potraçały się rozmaite narodowości: Litwini, Polacy, Rusini, Ormianie, Grecy, Niemcy, Żydzi, Turcy i Tatarzy.

Król kazał sprowadzać najlepszych rzemieślników i fabrykantów z Krakowa, Prus i innych państw Europy, upiększał zamki, budował publiczne gmachy, mosty, zakładał ogrody, sprowadzał kupców, ustanowił jarmarki, udoskonalił cechy, obdarzając ich przywilejami i zebrał bogatą bibliotekę.

Dwór jego pełen świetności i przepychu zgromadzał do miasta licznych panów, jak Radziwiłłów, Chodkiewiczów, Kiszaków, książąt Słuckich, Ostrogskich i w. innych. Wszyscy oni budowali dla swego króla wytworne pałace, wymyślali rozmaite zabawy. *)

Tak tedy Witold i Zygmunt August nierozzerwalnie są związani z historją Wilna. Na każdym kroku w tem mieście myśl biegnie ku nim. Każdy mur stary jest podaniem o Witoldzie lub Zygmuncie Auguście. Każda ulica, kościół przypominają te imiona. Minęli, przeszli, a jednak nieśmiertelnie zakłęci są w to niebo, co nad Wilnem roztacza sklepienie, w te gwiazdy srebrne, które co noc patrzą milionami źrenic tajemniczych na miasto.

(c. d. n.)

M. D.

*) Kirkor: Przewodnik historyczny po Wilnie 1880 r.

MARJA DĄBROWSKA.

3) zajaśniał ogniem i raketami. Po chwili zapłonęły dwa kopce sąsiednie od wieków tu stojące, Wandy i Krakusa świetnym płomieniem.

I tak paliły się długo w noc te trzy szczyty, rękoma Narodu wzniesione.

Pomnik z ziemi.

Niepodległy Kraków.

Na szczycie wzgórza chwiała się lekko wysoka sosna, koło której mieli równo usypywać ziemię. Świeciła, jak maszt okrętowy. Hrabia Wodzicki ujął rydel, lecz pierwszą garść ziemi ustąpił cudzoziemce, pani Catalani. Jej ręce rzuciły pierwszą grudę ziemi na pomnik Kościuszki. Przez nią daleka Europa składała ułkon głęboki polskiemu pomnikowi Bohatera.

Potym sypali przedstawiciele rządu, duchowieństwa, Akademji.

A potym sypali wszyscy. Muzyka grała marsza Księcia Józefa Poniatowskiego.

„Do broni, bracia, do broni“.

I niejednemu się zdawało, że buduje fort i szaniec obrony dla Ojczyzny.

Olbrzymia praca tysięcy Polaków trwała aż do zmroku. Wieczorem rozpoczęty kopiec Kościuszki

Rozkaz.

Przez trzy lata codziennie od wiosny do jesieni po stu ludzi pracowało przy sypaniu kopca Kościuszki. Jedni sypali ziemię, drudzy ją ubijali.

W samym mieście, gdy okna były pootwierane, słyhać było z kopca Kościuszki miarowy łoskot młotów, bijących w ziemię, i głos ubijaczy: Raz, dwa, trzy, cztery, stój! Raz, dwa, trzy, cztery, stój!

Z całej Polski zwożono ziemię na pomnik wodza. Hrabia Raczyński przysłał ziemię z pod Dubienki, gdzie bił się Kościuszko w 1792 roku. Wojewodzina Małachowska dostarczyła ziemi z pod Szczekocin, gdzie zginął generał Wodzicki w powstanie Kościuszki. Izabella ks. Czartoryska galarem Wisłą pod wodę nadesłała ziemię z pod Maciejowic, gdzie Kościuszko został wzięty do niewoli rosyjskiej.

Po trzech latach kopiec Kościuszki skończono. Zasiano go trawą i krzewami.



Co mówi brygadjer Belina-Prażmowski o walkach kawalerji na froncie bolszewickim?

(wywiad naszego korespondenta).

Od brygadjera Beliny-Prażmowskiego, jednego z najlepszych wodzów i znawców naszej kawalerji, otrzymałem w czasie mojej ostatniej bytności na froncie cały szereg cennych wyjaśnień i poglądów, dotyczących zadań i walk kawalerji na froncie bolszewickim.

— Obecna wojna z Bolszewikami, — zaczął brygadjer Belina — przedstawia typ wojny podjazdowej i dlatego to kawalerja posiada w niej tak doniosłe znaczenie. Walka polega tutaj na ruchliwości obu zmagających się stron, powodzenie zaś całej akcji zależy od szybkiego przerzucania poszczególnych oddziałów. Umiejętna taktyka wyraża się tu w formie głę-

Wybudowano krętą drogą na sam szczyt. Na tym szczycie na granitowym kamieniu wyryto jedno słowo: Kościuszce.

Z tego szczytu widać z jednej strony Kraków, świecący wieżami kościołów, Wawel i Wisłę. Nad Wisłą pośród topoli bieleje droga. Tą drogą jechał na czele resztek wojska polskiego Książę Józef Poniatowski, kiedy ostatni raz opuszczał Polskę, by iść za Napoleonem pod Lipsk.

Z drugiej strony stoją daleko na horyzoncie granatowe Tatry.

Są wielcy ludzie, co mają pomniki z żelaza. Inni mają z kamienia, ze spiżu, z marmuru.

Dla Kościuszki nie wystarczył nam jeden metal lub kamień. On ma pomnik ze wszystkiej ziemi polskiej. Jest w nim i żelazo, i kamień, i spiż z resztek armatnich kul i marmur i gleba, która karmi naród, są piaski, gliny i czarnoziemy.

I jest jeszcze coś, czego niema żaden bohater w swym pomniku. Jest krew i są kości żołnierzy poległych za niepodległość Polski.

Z pomnika tego bije na całą Polskę nieustający rozkaz: — Gotuj broń! — walcz, póki cała Polska nie będzie wolna, silna i szczęśliwa.

bokich obchodzeń nieprzyjaciela i nagłych uderzeń z tyłu i z boków, Taktykę powyższą stosowaliśmy także w Galicji Wschodniej, przy porównaniu jednak walk na obu tych frontach wysuwają się pewne różnice w samym wykonaniu. W Galicji mianowicie, dzięki sprzyjającym warunkom terenu, można było rozwijać cały szereg szarż, podczas gdy tu walczy się z ukrycia i to przeważnie nocami, zawsze zaś w szyku spieszonym. Ta ostatnia okoliczność znajduje usprawiedliwienie w fatalnych warunkach białoruskiego terenu, który przez swoją lesistość i bagnistość utrudnia ogromnie posuwanie się z końmi. Konia używa się tutaj przeważnie jako lokomocji, zwłaszcza, jeżeli chodzi o szybkie przerzucenie jakiegoś oddziału ułanów z jednego miejsca na drugie.

Operowanie kawalerji, jako samodzielnej grupy bojowej — ciągnął dalej brygadjer Belina — okazało się ogromnie skuteczne i racjonalne; w ostatnich jednak walkach nad Dżisną i Dżwiną mieliśmy do czynienia z ogromnie silnym oporem ze strony nieprzyjaciela, a nawet z bardzo intensywnie prowadzoną kontrakcją. Jeden polski ułan miał tu proporcjonalnie przeciwko sobie 20 przeciwników. Ostatecznie jednak wytrwałość i brawura naszych ułanów zaimponowała bolszewikom i zwycięstwo było po naszej stronie. Wogóle, wyższość naszej kawalerji nad oddziałami bolszewickimi tkwi w tej nadzwyczajnej brawurze, jakiej tamte zgoła nie posiadają. W krytycznym momencie bitwy ogarnia bolszewików paniczny strach, który przybiera jeszcze większe rozmiary, jeżeli po naszej stronie walczą szwoleżerowie, czyli t. zw. powszechnie „Krasnyje czorty“.

— Czy w ostatnich bojach spotkały się oddziały pana brygadjera z oddziałami kawalerji bolszewickiej?

— Właściwie — odpowiedział brygadjer — za cały ten okres czasu zetknęliśmy się wszystkiego raz tylko z dwoma dywizjonami i to bardzo nędznymi i bez koni. Wogóle kawalerja bolszewicka jest co do ilości minimalna, co do jakości zaś ogromnie nędzna. Przyczyna tego zjawiska szukać należy w ogólnym wyniszczeniu materiału końskiego w Rosji za czasów bolszewickich.

— Czy zaprowiantowanie koni na tak rozległych przestrzeniach nie napotyka na trudności? — pytałem w dalszym ciągu brygadjera.

— Owszem i to nawet w wysokim stopniu

z przyczyny oczywiście słabo rozwiniętej sieci komunikacyjnej i nieregularnego dowozu z kraju.

Z pomocą wielką przychodzą dwory i zaścianki okoliczne, od których skupuje się w wielkich ilościach zarówno owies, jak i siano.

— Wielki kłopot mam również z ekrutem. Rekrut-kawalerzysta bowiem musi mieć wykształcenie podwójne: zarówno piechoty, jak i kawalerji. Ponieważ zaś materiał przychodzący z kadry wiele jeszcze pozostawia do życzenia, zwłaszcza o ile chodzi o wykształcenie kawalerskie, więc musimy go dopiero uczyć w polu. Wielką pomoc oddają tu wykwalifikowani podoficerowie, najwięcej jednak pomagają same bitwy i wywiady, w czasie których nabiera ułan właściwego, bo praktycznego wykształcenia i pożądanej ogromnie poprawy.

Emjot.

Wydawnictwo „Żołnierza Polskiego“

Redakcja „Żołnierza Polskiego“ przystępuje do popularnego wydawnictwa, przeznaczonego dla naszych żołnierzy na froncie.

Dotychczas wyszły z druku następujące książeczki:

Wacław Sieroszewski — „Wskazania żołnierskie“

Kajetan Stefanowicz — „O koniu“

dr. Sławoj-Składkowski — „Sznuj zdrowie“

Kornel Makuszyński — „Piosenki Żołnierskie“

Wincenty Rzymowski — „O miłości Ojczyzny“

W przygotowaniu książeczki: Kadena-Bandrowskiego, Marjana Dąbrowskiego, Władysława Umińskiego, Jana Lemańskiego i innych wybitnych pisarzy polskich.

Cena zeszytu 50 fen.

Zamówienia przyjmuje Administracja „Żołnierza Polskiego“ Wierzbowa Nr. 9.

Wydawnictwo „Żołnierza Polskiego“ znaleźć się powinno w ręku każdego szeregowca, w każdej bibliotece polowej, w każdej kompanji i w każdej gospodzie żołnierskiej.

Na czasie.

Nie jesteśmy punktualni. Spóźniamy się prawie zawsze i nie mówię tu o minutach, często opóźnienie wynosi o wiele więcej. A pociąga ta wada za sobą bardzo przykre następstwa i powoduje duże straty.

O oznaczonej godzinie mam się z kimś spotkać, przychodzę, no i naturalnie muszę czekać... Dobrze jeśli czas czekania ograniczy się do kilku minut; student niemiecki mówi że czekać wypada kwadrans,

u nas niestety czekać wypada czasem pół godziny lub więcej. A co się wybacza w życiu prywatnym, choć i tam wybaczanem być nie powinno, zupełnie wybaczonem być nie może w życiu wojskowym,

Punktualność powinna być zasadą i powinna być przestrzegana w najdrobniejszych sprawach. Jeśli wydanym jest rozkaz w polu, to pamiętać należy że od ścisłego i punktualnego jego wykonania, często zależy życie wielu kolegów, może przyjaciela; że od punktualnego i ścisłego jego wykonania zależnem jest powodzenie wielu spraw będących w związku z danym rozkazem. Często, ten związek wykonawcom rozkazu nie jest widocznym, dopiero po pewnym czasie występuje on jasno na jaw.

Każdy z nas podziwia sprawność organizacji wojskowej państw zachodnich. Kto zna żołnierza tych państw bliżej, wie jak on jest punktualnym.

— Z braku punktualności wynika i częste kłamstwo. Żołnierz kłamać nie powinien! Jeśli się opóźnił, podaje przyczyny rzeczywiste, a nie szuka wykrętów. „Zapomniałem; ja mówiłem że o tej godzinie, a kolega powiedział, że to później; mój zagarek się spóźnił; nie obudzono mię na czas“ Są to wykręty do wybaczenia, gdy się je słyszy z ust rekruta, lecz niestety bardzo często słyszy się je od żołnierza s arszeego, kilka już lat będącego w wojsku.

Z wad tych wyleczyć się łatwo; trzeba tylko być mniej dla samego siebie wyrozumiałym, mniej sobie wybaczać i częściej na czyny swe zwracać uwagę by były takimi jakimi być w rzeczywistości powinny.

— Obecnie gdy Polska znajduje się w stanie wielkiego wycieńczenia, dzięki przejściom lat ubiegłych, każdy z nas powinien dołożyć starań by r o b i ć w s z y s k o jak najlepiej. Każdy rozkaz może mieć powodzenie tylko wtedy gdy będzie wykonany o oznaczonym czasie; każda praca tylko wtedy będzie celową i owocną gdy się punktualnie zacznie i gdy będzie wykonaną rzetelnie i uczciwie. A zaszczytne obowiązki żołnierza nie mogą być spełniane uczciwie, gdy kłamstwu pozwolimy zagościć w naszych ustach. W październiku 1919 roku, W. B. S.

W jaki sposób wyflomaczył sobie nasz żołnierz symbol chleba i soli.

(autentyczne, podpatrzone.)

Ciekawy wypadek zdarzył się przy wkraczaniu naszych wojsk do Bobrujska:

W chwili mianowicie kiedy na ulicach miasta pokazały się pierwsze oddziały 4 pułku piechoty, do idącej na czele szpicy przystąpiło kilku mieszczan, niosąc na tacy chleb i sól. Żołnierz, do którego zwrócili się z tymi symbolicznymi darami, zmieszał się, nie wiedząc co to właściwie ma znaczyć. Po chwili jednak zerknął znacząco w stronę idącego obok niego kolegi i uszczęśliwiony chwycił za bochenek, chowając go natychmiast do tornistra, do zdziwionych zaś tem Bobrujszczan odezwał się w te mniej więcej słowa:

Za chleb Wam bardzo dziękuje, bom głodny, ale sól to sobie możecie schować, bo mi niepotrzebna.

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

Piosenki żołnierskie.

Panna i żołnierz.

Przyszła panna do żołnierza,
Z krwi rumieńcem, strasznie strojna:
Jakżeś piękna, panno miła,
Kto ty jesteś? — Jestem wojna!

Powiedzże mi, mój najmilszy,
Czy cię kto na świecie swata?
— Choć sto panien na mnie czeka,
Z tobą pójdę na kra świata.

Więc przysięgnij mi, żołnierzu,
Miłość swoją na Zawisę!
— Słuby ci na piśmie z. że,
Potem własną krwią podpiszę.

Ja w nagrodę cię powiodę,
Aż na ślubne me kobierce
I serdecznie cię, żołnierzu,
Ucałuję — kulą w serce...

KRONIKA.

Dar 11 Listopada. Do Kolegów-Żołnierzy!
Koledzy!

Pamiętajcie że zbliża się dzień 11 listopada, dzień wyzwolenia narodu Polskiego z pod jarzma okupantów. Uczcijmy godnie ten moment. Niech wszyscy jednogłośnie złożą dar, tak mały, a tak doniosłe mający znaczenie, w chwili odbudowy Polski. Więc niech każdy z nas przeznaczy, przypadający mu za ten dzień żołd, na skarb Narodowy, czym zasili własność narodu polskiego. Sami też zwróćmy się do swych zwierzchników, aby poczynili odpowiednie kroki w celu zebrania owej składki. Z niezachwianą ufnością oczekujemy chwili gdy wszyscy wypowiemy:

Zrzekamy się żołdu za dzień 11 listopada na Skarb Narodowy!

K. Kopycki. szer. 5 p. p. Leg.

Administracja pisma przyjmuje składki na ten cel

Położenie bojowe. Nad Dźwiną udaremniły nasze wojska próby bolszewików przeprowadzenia się przez rzekę.

Na północ od miasta Berezyny odpieramy silne ataki nieprzyjacielskie na linii Kossary — Gurnowo — Lipowo.

Na północny-wschód od Bobrujska dokonano wypadu w kierunku na Chomicze i Wiszenkę i rozbito całkowicie gromadzących się tam bolszewików. Wzięto to niewoli sztab pułku z dowódcą, 270 jeńców, 7 karabinów maszynowych oraz dużo materiału wojennego.

Na froncie wołyńskim po dłuższej walce pobici bolszewicy w popłochu cofnęli się na Korosten.

Angielski podkomisarz dla Gdańska obejmuje urządowanie. Do Gdańska miał przybyć wysoki urzędnik angiel-

skiego urzędu zagranicznego, celem objęcia funkcji tymczasowego komisarza dla wolnego miasta Gdańska. W poniedziałek wieczór, według doniesienia jednego z dzienników gdańskich, przybyła komisja koalicyjna, składająca się z trzech oficerów francuskich.

Rada najwyższa ententy, opierając się na paragrafie 103 traktatu pokojowego, mianowała Anglika sir Reginala Towera naczelnym komisarzem miasta Gdańska i reprezentantem Ligi narodów z siedzibą w Gdańsku.

Sir Tower był w Niemczech na studjach i mówi biegle po niemiecku. Poprzednio zajmował on stanowisko ambasadora w Buenos-Ayres.

Zwalnianie polskich jeńców w Niemczech. Dowiadujemy się, że Niemcy wypuścili część żołnierzy naszych — jeńców wojennych, trzymany w obozie Gollnow na Pomorzu.

Ameryka bierze na siebie odbudowę Galicji. Prezydent połączonych komitetów zapomogowych w Ameryce, Warburg, wziął na siebie zadanie przeprowadzenia odbudowy Galicji. Banki nowojorskie suskrybowały 50 milionów dolarów celem odbudowy Europy wschodniej. Czynności emisyjne już się rozpoczęły.

Flota angielska w Rewlu. Donoszą z Rewla, że zawinęło tam kilka angielskich okrętów wojennych. Celem przybycia tych okrętów jest kontrola niemieckiej floty bałtyckiej, która dotąd utrzymuje żywe stosunki wojskowe i handlowe z flotą bolszewicką na Bałtyku.

Rozstrzelanie naczelnego wodza czerwonej armii. Wódz naczelny czerwonej armii Wucetic został rozstrzelany przez rząd sowiecki za zdradę na rzecz Koczaka.

Wznowienie sojuszu angielsko-japońskiego. Dzienniki urzędowe japońskie donoszą, że między Japonją a Anglią toczą się rokowania, mające na celu wznowienie sojuszu.

Straty amerykańskie w ostatniej wojnie. Według ogłoszonej przez amerykańskie ministerstwo wojny statystyki, zginęło podczas ostatniej wojny ogółem 7,450,200 żołnierzy.

Armja niemiecka liczyć będzie 100.000 ludzi. Minister obrony państwowej Noske złożył na posiedzeniu oświadczenie, że armja niemiecka do dnia 11 kwietnia zredukowaną zostanie do 100.000 ludzi.

Skład armji niemieckiej. Na czwartkowym posiedzeniu Komisji wojskowej ogłoszono, że koszta utrzymania 200.000 armji niemieckiej sięgają 1 miljarda 100 milionów marek. Armja niemiecka składać się będzie z 63 batalionów piechoty, (przed wojną było 600 batalionów), i bataljonu wojsk inżynierskich (44 przed wojną) oraz 79 szwadronów konnicy (550 przed wojną). Artylerja piesza została całkowicie skasowana.

Pierwszy Angielski okręt osobowo-towarowy w Gdańsku. Angielskie towarzystwo żeglugi Royal Mail Steam Packet Comp. wysła w przyszłym tygodniu do Gdańska poraz pierwszy okręt osobowo-towarowy, który będzie stale kursował między Gdańskiem a Southampton. Okręt ten będzie kursował na linii Southampton — Rotterdam — Kopenhaga — Gdańsk.

Niepodległość 8 republik. Przedstawiciele ośmiu państw: Aserbeidżanu, północnego Kaukazu, Estonji, Gruzji, republiki kubańskiej, Łotwy, Litwy i Ukrainy przesłały w d. 8 października do konferencji pokojowej nową wspólną notę, w której powiedziano między innymi:

„Doświadczenie dwu ostatnich lat jest miarodajnym sprawdzieniem, iż wszelkie próby odbudowy Rosji w dawnych jej granicach, próby mechanicznego zjednoczenia wszystkich części składowych, oderwanych od Rosji na zasadzie woli ludu, nie prowadzą do utrwalenia pokoju, porządku i wolności. Wydaje się nam, iż w interesie wielkich mocarstw leży udzielenie poparcia tym nowym państwom, które złożyły już liczne dowody zdolności organizacyjnych, oraz które pragną znaleźć pomyślne rozwiązanie dla sprawy udziału ich w długach dawnej Rosji“.

Nota domaga się uznania niepodległości owych ośmiu republik, oraz rychłego zbadania wpływających z samodzielnego ich życia spraw terytorjalnych, finansowych, gospodarczych i innych.

Siedmiu kandydatów na tron węgierski. Friedrich, prezydent węgierskiej Rady ministrów, przyjął 15 października deputację partii rojalistów, której oświadczył, że jego zdaniem większość narodu węgierskiego pragnie wskrzeszenia monarchii.

Pod tym względem jednak nurtują na Węgrzech różne tendencje wśród stronnictw monarchistycznych. Jedne z nich oświadczają się za kandydaturą eks-króla Karola, albo, gdyby kandydatura ta była niemożliwa — za kandydaturą syna jego Ottona, który aż do czasu dojścia do pełnoletności rządziłby przy pomocy regenta.

Z drugiej zaś strony arc. Józef miałby w kołach wojskowych znaczne poparcie. Trzecia grupa rojalistów chciałaby widzieć na tronie węgierskim cudzoziemskiego księcia. Najczęściej wymieniane jest nazwisko angielskiego księcia Fecka, którego matka jest z domu hr. Rhedey i pochodzi z Transylwanji. Mówi się także o ks. Connaught, spokrewnionym z księciem Festetits.

Inni proponują zawarcie unii personalnej z Rumunją, albo z Jugosławią. Wymieniono jest także imię ks. Cyryla, syna eks-cesarza Ferdynanda bułgarskiego, jak również imię jednego z książąt włoskich.

O uczniach legionistów. Do dyrekcji męskich szkół średnich nadszedł okólnik ministerjum oświaty w sprawie młodzieży, która nie ukończywszy nauki zaciągnęła się do wojska polskiego a obecnie jest zwalniana, by wrócić do zajęć szkolnych.

Ministerjum poleca, aby szkoły przyjmowały tych uczniów do klas, w których znajdowały się przed wstąpieniem do wojska a nawet warunkowo do klasy następnej, jeżeli oni przed rozpoczęciem służby wojskowej wykazali ze wszystkich przedmiotów postęp przynajmniej dostateczny. Rada pedagogiczna po półrocznym pobycie ucznia w szkole na podstawie opinii nauczycieli zadecyduje, czy dany uczeń może pozostać w klasie, do której go przyjęto warunkowo, czy też ma wrócić do klasy poprzedniej.

Okólnik zaznacza wreszcie, że szkoła winna na uczniów tych zwrócić specjalną uwagę i otoczyć ich szczególniejszą opieką, aby im ułatwić wyrównanie braków spowodowanych przerwą w nauce.

Godne naśladowania. W swoim czasie specjalne Komisje szacunkowe oceniły szkody, wynikłe z częściowego lub zupełnego zniszczenia zboża i t. p. podczas dokonywania robót wojskowych w wielu gminach wiejskich, którym miało być wypłacone przez Skarb Państwa odszkodowanie. Do jednej z tych Komisji, mianowicie w Okręgu Generalnym Warszawskim wpłynęło podanie obywateli — rolników z gmin: Brańsk, Boćki i Kleszczele z licznymi podpisami, o zrzeczeniu się wszelkiego wynagrodzenia na korzyść Państwa. Za godną naśladowania, a tak hojną ofiarnością, dowodzącą wysokiego patriotyzmu, Ministerstwo Spraw Wojskowych wyraża wspomnianym obywatelom serdeczne podziękowanie.

Jak Francja ozdabia groby poległych żołnierzy w Dzień Zaduszny? Jeden z oficerów francuskich, zajmujących się

utrzymywaniem wojskowych omentarzy w Noyen, zwrócił się do prasy paryskiej z następującą propozycją:

„Czy mieszkańcy wielkich miast Francji nie mogliby nam przysłać niektóre piękne chorągiewki dla ozdobienia niemi w dniu 2-go listopada mogił naszych żołnierzyków?”

Myśli, podaną przez owego oficera, omawiają dzienniki paryskie, przyznając jej zupełną słuszność. Piszą one:

W czasie pokoju przechowywaliśmy chorągwie dla strojenia w nie naszych okien i balkonów w dniu 14 lipca. A teraz? Mamy już dosyć wojny na sto lat przynajmniej, nie będziemy więc święcić zwycięstwa i wszystkie chorągwie butwieć będą na strychach lub w jakichś zakamarkach.

Dekorowaliśmy niemi miasto na przyjęcie powracających bohaterów wielkiej epopei. Lecz tych, którzy leżą nieruchomi na linii frontu, jak wał, którego nie zdołał wróg przezwyciężyć, tych nikt nie dekoruje. Zbliża się Dzień Zaduszny, pierwsze w czasie pokoju święto Zmarłych. Tam, niby tysiące, miliony ściętych kwiatów, ścielą się przy ziemi, otulone mgłą jesienną, białe krzyże. Nad nami, żyjącymi, unosi się szum trójbarwnych sztandarów, dla nas chwala, piękno, światło, radość serca i oczu. A oni? Czyż tym, którzy szli w bój za ten błękitno-biało-purpurowy sztandar, nic się już nie należy? To niesprawiedliwie! Zdobądźmy się na piękny gest! My, którzy winniśmy im życie, oddajmy im chociaż te chorągwie, które, gdyby nie oni, zdobyłyby dziś muzea berlińskie.

Na cmentarze wojskowe — wszystkie chorągwie!

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Puksza st. żoł. Benjaminów. Jedyne gdy uzyskanie przeniesienie do oddziałów stacjonujących w Warszawie, będziecie mogli uczęszczać na kursa Uniwersytetu Żołnierskiego, które się czynne wyłącznie żołnierzy garnizonu warszawskiego. Innego sposobu niema.

M. Pijanec. Należy drogą służbową, to znaczy przez stanięcie do raportu, prosić o przeniesienie do pułku kawaleryjskiego, motywując to swoją poprzednią długą służbą w tym rodzaju broni.

Plut. J. Folta. Należy się zwrócić do Czerwonego Krzyża Warszawa pałac Staszycy Nowy-Świat.

Żołnierz z oddz. kon. wywiadowców. Wiersza niestety umieścić nie możemy, prosimy o korespondencje.

Szer. Manoś. Wiersza umieścić nie możemy; za długi.

Ppor. Ciołkowski. Krzyże obrony Lwowa są wydawane we Lwowie ul. Mickiewicza 5.

! ZWOLNIENI LEGJONISCI !

PODAĆ NATYCHMIAST ADRESY POD: TYMCZASOWY KOMITET BYŁYCH LEGJONISTÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ. — TARNÓW SKRYTKA POCZTOWA 15.

Pismo wychodzi w każdą Środę i Sobotę.

Prenumerata miesięczna 2 mk., za przesyłkę pocztową dolicza się 30 fen. Cena numeru 25 fen, Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja pisma oraz wszelkie biura dzienników, trafik i Dowództwa wojskowe w Polsce. Cena ogłoszeń: za wiersz petitowy lub jego miejsce mk. 1.80. Za stronicę mk. 230.

Pismo redaguje komitet redakcyjny. Adres redakcji i administracji: Warszawa — Wierzbowa Nr. 9, II p.

Drukarnia „Żołnierza Polskiego“, Długa 50.